Rok 3 Kalisz dnia 10 (22) Listopada 1872 r. № 92.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 22 listopada 1872 roku.

Wschód słońca o godz. 7 m. 34 r.
Zachód " 4 " 58 w.
Długość dnia " 8 " 24.
Ubyło " " 8 " 19.
Wschód księżyca o god. 9 m. 52 w.
Zachód " we dnie.

Dziś SS. Cecylji P- Męczenniczki.
D. 23 " Klemensa Papieża.
" 24 " Jana od krzyża.
" 25 " Katarzyny Panny M.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

— Najjaśniejszy Pan, w skutek najpoddanniejszego przedstawienia ministra finansów, 24 października r. b. Najwyżej rozkazać raczył, istniejący dotąd według art. 247 taryfy celnej i na mocy Najwyżej zatwierdzonej 23 września 1868 r. uchwały komitetu ministrów do 1 stycznia 1873 roku, zakaz przywożenia skór i futer bobrów morskich znieść, upoważniając zaraz przywóz ich wszędzie z zagranicy do Cesarstwa i wypuszczanie z komór do rozporządzenia właścicieli towaru, z zabezpieczeniem od nich cła— aż do czasu zatwierdzenia przedstawienia ministra finansów do rady państwa w przedmiocie oznaczenia wysokości takowego — przez ustanowione kaucje, z zastrzeżeniem aby połowa zabezpieczonego cła była zapłacona zaraz po zatwierdzeniu wysokości cła przez radę państwa, a druga na podstawie istniejącej według art. ustawy celnej 858 *uwaga* w przedłużeniu z 1864 r. (*D. W.*)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Ciepło w tej porze mamy niezwykłe; noce bywają mniej często chłodne niż w porze wiosennej. Trawa w miejscach wilgotnych podotąd zielona jak w maju, a z gąsiennic ogrodowych zamiast jak zawsze ku końcowi marca, już teraz wykluwają się liszki. Cała ta niezwykła powietrznia, rzadka w dziejach świata i powodująca wyskoki przyrody niemal wyłamującej się z odwiecznej kolei, jest następstwem zatrważających przewrotów, jakie od pewnego już czasu obserwowane są przez astronomów, wróżących ztąd groźne a możliwe skutki dla systematu słonecznego, w którem między innemi planetami ziemia zajmuje trzecie miejsce z kolei.

— W przyszłym tygodniu, prawdopodobnie we czwartek, danem będzie przez artystów opery włoskiej przedstawienie na dochód bassa-buffo p. Gavisago, który swoją komiczną i pełną werwy grą szczególniej w „Cyruliku," i „Napoju" ogólnie potrafił się podobać. Przedstawienie to składać się będzie z nader urozmaiconego programu.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu 'październiku r. b. wydała nowych książeczek 13, na które, tudzież na dawniejsze w 255 wnioskach, złożono rs. 808 kop. 25. Na żądanie 18-tu uczestników wypłaciła kapitału rs. 770 kop. 29 i pół, i procentu bieżącego rs. 3 k. 46 i pół; umorzyła zaś książeczek 8; przeto 521 uczestników posiada kapitał rs. 9150 k. 58.

— Po wyjeździe z Kalisza opery włoskiej, co zapewne w ciągu paru tygodni nastąpi, miasto nasze na długie zimowe wieczory pozostanie bez żadnej rozrywki. Na obowiązku przeto p. Lewandowicza leży urządzenie zwykłych w tej porze roku wieczorów muzykalnych, które szczególniej teraz przy rozwiniętym guście do muzyki, nie wątpliwym cieszyć się będą powodzeniem.

— Przez zarząd miejski wymierzoną została kara w ilości rs. 3, na rzeźnika Mordkę-Lejb Gerszona, za sprzedaż polędwicy z dodatkiem łba, czyli zwyczajnego mięsa.

= Rzadko znany dotąd instrument muzyczny zdarzyło się nam oglądać. Jestto „amorka" mająca kształt altówki; ma gryf z trzynastoma kołkami. Na siedmiu z nich nawiązane są struny zwykłe instrumentom rzniętym, z których 3 bajorkowe; zaś sześć strun stalowych opartych na drugim niższym podstawku, przechodzą pod gryfem i są założone z tyłu szyjki, a służą tylko do odbicia echa. Amorka zbudowaną jest we Włoszech, czego dowodzi drukowany, wewnątrz znajdujący się napis: „Carl Ferdinand Primerius musicalischer Instrumentenmacher. Italia v. P. N Anno 1743." Instrument ten w r. b. przez p. Jana Szulczyńskiego z Poznania wykorygowany, jest własnością p. Piłacińskiego, który go nabył od śp. Witkowskiego.

— W zeszły poniedziałek niewiadomi złoczyńcy wdarłszy się wieczorem przez okno do mieszkania w domu p. Franke na Tyńcu, zabrali znalezioną gotówkę i niektóre rzeczy, a następnie umyślnie zaprószyli ogień. Na szczęście, spostrzeżono dym wydobywający się przez okno, i ogień bezzwłocznie ugaszono.

— Zebrane na zabawie wieczornej u pp. B.. rs. 1 kop. 50, złożono w ekspedycji Kaliszanina, z przeznaczeniem dla ociemniałej wdowy, udającej się na kuracją ócz do Warszawy.

— W dniu 20 b. m. i r., po długiej chorobie zakończył życie w mieście tutejszem jks. Józef **Lisiecki**, kanonik katedry kujawskiej, jej prałat scholastyk, officjał konsystorza jeneralnego kaliskiego, proboszcz kościoła Śgo Mikołaja i magister teologji św. Zmarły dostojnik kościelny liczył 70-ty rok życia. Dziś o godzinie 4-ej po połud. nastąpi exportacja zwłok do kościoła Ś-go Mikołaja, a jutro żałobne nabożeństwo rozpocznie się o godz. 8-ej z rana, summa około 11-ej, po której pochowanem będzie ciało prałata na cmentarzu miejscowym.

— W dniu 20 b. m., zakończył życie Antoni **Rozdrażewski**, b. obywatel ziemski, w wieku lat 64.

— (*Nadesł.*) — Ubogi nasz kościołek czekał litościwej ręki;—znalazły się takowe, i szczodrze grosze się posypały, a za nie w miejsce dawnych, dość nędznego pędzla obrazów w ołtarzach, dziś widne, nowe i piękne. Za ten czyn prawdziwie miłosierny, Wam, szanowni dobroczyńcy, którzyście się datkami przyczynili, do ozdoby naszego kościołka, serdeczne składam Bóg zapłać!

Nadto zawiadamiam, że na uproszenie dla was

FELICJA,

POWIEŚĆ

przez

P. Sch...

z niemieckiego przełożył

L. Lubelski.

—

(*Ciąg dziewiąty*).

—

— Nie pojmuję chaosu tego życia—zawołała głosem namiętnej rozpaczy,—nie pojmuję ani przeczuwam owych ciemnych węzłów łączących nić losu ludzkiego, nie pojmuję serc ludzkich, ani serca własnego!.. Wszędzie noc ciemna i bezdrożny labirynt mnie otacza! Samą siebie zapoznałam, sądząc się być w posiadaniu łagodnych i skromnych cnót niewieścich, gdym sądziła się być powołaną do upiększenia losu mężczyzny, gdym zapragnęła skromnego, cichego ogniska domowego. Wszystko to znikło; wszystko to od losow nie dla mnie przeznaczone; rozpierzchły się,—znikły sny dziecinnej miłości; ani serce mężczyzny, ani uśmiech dziecięcia, ani spokojne życie domowe nie mogą być moim udziałem. Sama i opuszczona stanę na wyżynach sztuki, u stóp tej wiekuistej, wspaniałej bogini; ją samą tylko pojmować będę;—*ona* jest światłem, jasnością, harmonją i spokojem; przed *nią* wszystkie mgły, zawody i niepokoje tego świata rozpływają się i nikną. Przebacz mi, o czarowna bogini! przebacz żem chciała stać się tobie wiarołomną,—daruj! i przyjm znowu w twoje objęcia, przyjm oczyszczoną w ogniu boleści, ale twoją—zupełnie i na zawsze twoją! Przytul mnie do twojego serca jako biedne, śmiertelnie zranione i pokutujące dziecię twoje!

— Więc wydalmy się ztąd Felicjo! precz od tych ponurych, milczących kanałów, od tego zbutwiałego pomnika przeszłości—mówiła Markiza; nieprawdaż Felicjo?—uciekajmy ztąd, udajmy się do pięknej Florencji, do słonecznego Neapolu; może pragniesz jeszcze dalej, moje ulubione dziecię, daleko, daleko za morza, wszędzie z tobą pójdę, moja córko!

Markiza przejęta miłością dla Felicji, pełna poświęcenia i gotowa do wszelkich dla niej ofiar, była szczęśliwą, że potrafiła uratować ją od przeniewierzenia się sztuce, dla której tyle miała zapału. Wynalazła pragnione przyczynę do rozwiązania umowy i opuszczenia Wenecji, udając nagłą słabość Felicji. Wkrótce potem willa nad kanałem królewskim stała opuszczona, samotna, choć miała szczególny powab z powodu przemieszkiwania w niej stawnej Bassaro, pierwszej śpiewaczki teatru „*Fenice*."

VII.

Po otrzymaniu wiadomości o chorobie ojca, Gotard z największym pośpiechem gotował się do odjazdu; serce gwałtownie w nim biło, grożąc rozsadzeniem; nie znalazł nawet dość czasu do rozstania się z ukochanymi przyjaciółmi; na nic nie pomny, miał jedynie na myśli szybki wyjazd, aby jak najprędzej stanąć przy śmiertelnem łożu ojca. Jakkolwiek wspomniał o Felicji która go pocieszała, rozweselała i pokrzepiała cudownym swoim śpiewem wtenczas gdy był blizkim rozpaczy, o tej Felicji co go tak namiętnie kochała, a którą i on kochać się zdawał, gdy w całym blasku piękności i majestacie ukazała się znużonym jego oczom; jednak czemże ona była dla niego w tej chwili? nie mógł i nie chciał jej widzieć; fatalna jakaś siła pchała go ku domowi rodzinnemu.

Pociąg nocny z łoskotem piorunującym przeleciał przez most kanału; Gotard siedział sam w wagonie, po raz setny od godziny przebiegając wzrokiem list odebrany, który prawie już umiał na pamięć. Każdy zawarty w nim wyraz jak pchnięcie sztyletu odezwał się boleśnie w zastarzałej i na pół ledwo zagojonej ranie serca. Treść jego była następująca:

„Kochany Gotardzie! Ojciec twój zobowiązał mnie donieść ci, że ciężko zachorował i usilnie pragnie cię widzieć przed zgonem. Spiesz zatem, ile tylko możesz, bo czas nagli; doktór zrzekł się nadziei ocalenia go. — *Viola.*"

Viola! przy konającym ojcu!; ją to miał on znowu oglądać! Zapomniał o jej niewiarze, i o tem, że oddawana już jest żona innego; czuł tylko nowo obudzoną radość bez granic na widok skreślonych jej ręką drobnych liter; jej obraz stanął przed nim wciskając się ze zwodniczą lubością między niego a obowiązki synowskie, między niego a miłość ku ojcu konającemu.

Pędził tak dniem i nocą bez ustanku, bez wytchnienia, bez odpoczynku. Stopniowo uspokoiły się w nim wzburzone uczucia, jakie przy ujrzeniu listu Violi sercem jego miotały, i z głęboką bole-

i rodzin waszych błogosławieństwa Bożego, w przyszłą niedzielę, t. j. d. 24 b. m. i r. o godzinie 10 rano w kościele naszym, odprawi się solenna wotywa. X. *Maksym* Gward. XX. Reform.

— (*Nadesł.*) — Księgarnia i skład nut muzycznych Juljusza Mittwoch w Kaliszu, ma honor upraszać osoby, które się u niego zapisały na Album i Pamiątki Jubileuszowej Mikołaja Kopernika, a biletów jeszcze nie otrzymały, iżby po odbiór takowych się zgłosić raczyły, i uwiadamiam zarazem, że prenumerata jeszcze się przyjmuje.

J. Mittwoch.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa d. 14 listopada 1872 r.

Obecną porę pod względem wydawnictwa książek można nazwać *kalendarzową*. Z pod prassy drukarskiej jakby z rogu obfitości sypią się coraz nowe Kalendarze, ażeby się w tysiącach egzemplarzy po całym świecie rozlecieć. Nie mamy cyfr pod ręką w wielu mianowicie tysiącach egzemplarzy rozchodzą się one, ale to wiemy, że w ogromnych, zdumiewających prawie massach. Bo też i nie ma ani jednego domu, w którymby przynajmniej raz na rok jeden Kalendarz nie był kupiony. W wielu miejscach niestety stanowi on może i całoroczną lekturę. Ale właśnie dla tego, z powodu tej popularności kalendarzy, trzeba na nie baczniejszą zwracać uwagę, jak się to ma dotychczas.

Zwykle Kalendarz nawet i droższy, a więc niby staranniej redagowany, jest to sobie rodzaj kosza, do którego się wrzuca wszystkie odpadki literackiego stołu. Co tylko *lepszy* autor ma *najgorszego* w swej tece — dalej do Kalendarza! W braku tego, to się zapełnia miejsce staremi jak świat anegdotami, kompilacjami, tłumaczeniami i poezjami, poezja chociaż w tak materjalnym świecie jak teraz, wszędzie wlizie, i że się tak wyrażę, od siedmiu boleści. A w końcu, jakby na uwieńczenie gmachu w t. n.: *Części gospodarskiej* dają się „Rady praktyczne," które o tyle są praktykowane, o ile papier, na którem są wydrukowane, przyda się na podkładki do bab.

Kalendarz zaś powinien zawierać: najprzód streszczenie wszystkiego tego, co dokonał umysł ludzki na różnych polach działalności człowieka w przeciągu ubiegłego roku. Dalej powinny być wyłożone przystępnie dla ogółu rozmaite, żywo obchodzące nas kwestje z dziedziny: „ekonomji społecznej, prawa, pedagogiki" i t. p.

Powinny być umieszczone rozprawy tyczące się *hygieny*, ale rady nie babskie, lecz pisane przez lekarzy, ludzi specjalnych. Nakoniec, malutki, ale doborowy dział *belletrystyczny*. O informacjach już nie mówię. Tak powinno być, ale tak nie jest. W mych korespondencjach pozwolicie, że wam wskażę niektóre *Kalendarze* wydające się jakiemiś więcej charakterystycznemi cechami z tłumu swych współbraci. Z dotychczas wyszłych Kalendarzy mam tylko jeden do zanotowania, a tym jest J. Noskowskiego „Kalendarz domowy dla wsi i miasta."

Po raz pierwszy w tym roku pojawił się on na horyzoncie literackim i trzeba przyznać, że się wcale dobrze prezentuje. Artykuły w nim zawarte można podzielić na 3 kategorje: na dobre, na złe, i na trzymające środek między temi dwoma kategorjami. Do pierwszych należy wyborny artykuł dra Meysel „O podawaniu pierwszej pomocy w różnych nagłych wypadkach grożących śmiercią," dalej artykuł „O wściekliznie," „Kilka słów o płodozmianie," i „O ubezpieczeniach." Dobremi są różne życiorysy: Stanisława Moniuszki i Kopernika. Jeden z tegoczesnych myślicieli powiedział: „Ten naród może się nazwać wielkim, który umie swych wielkich ludzi wynagradzać." Tymbardziej zaś ich znać, kochać i cenić. U nas niestety daleko jeszcze do tego. W „Kalendarzu" tym znajduje się jeszcze jedna rubryka p. t. „Przegląd naszego ruchu naukowego i literackiego." — Jest to dosyć niedbały spis wyszłych w r. b. dzieł i króciutkie o nich sądy. Co się tyczy tych sądów, to lepiej byłoby gdyby ich wcale nie było.— Co można bowiem pomyśleć o stanie umysłowym recenzenta wydającego się o całorocznej literackiej działalności takiej utalentowanej autorki jak p. Orzeszkowej w ten sposób: „pani Orzeszkowej w ostatnich czasach wiele wydającej ale płytkiej (!), a co najgorzej, nudnej autorki ukazały się aż dwie (?!) powieści: „Pajęczyna i Pan Graba" (a gdzie „Pamiętniki Wacławy?). O szanowny panie recenzencie, jeden rozdział jakiejkolwiek powieści p. O. więcej wart, jak te wszystkie twoje nie płytkie, ale *śmieszne* sądy. Recenzent ten dla większej dobitności swych słów używa takich np. wyrazów: „publiczność sterroryzmowana!!" „uzurpowanie miejsc!?" i t. p. Do artykułów złych, bo nieodpowiednich i zbytecznych musiemy zaliczyć pseudo humorystyczne i pseudo satyryczne opowiadania p. t. Plotkarki i Plotkarze, Matematyka praktyczna i Wiek oświaty; jak również i Opis dwóch podróży odbytych balonem. O innych kalendarzach potem.

Publiczność naszą zajął trochę niedawno proces p. Dzikowskiego, wydawcy „Kolców" z p. Unger, wydawcą „Tygodnika Illustrowanego." Pan Unger nabył na własność „Ramoty i Ramotki" śp. A. Wilkońskiego; p. Dzikowski nie zważając na to, czerpał z tych „Ramotek" pełną dłonią do swych „Klejnotów humoru polskiego." Podobne postępowanie zmusiło p. Unger do wystąpienia przeciw p. D. z oskarżeniem o naruszenie własności literackiej. Trybunał handlowy wyrokiem swoim skazał p. D. na zapłacenie p. Un. tytułem wynagrodzenia rs. 75, równie jak i na koszta. Całą tę summę znów p. Unger oddał na Instytut moralnie zaniedbanych dzieci. To wszystko dosyć charakterystyczne!

Zapowiadają nam cały szereg koncertów. I tak: koncert p. Wojakowskiej, utalentowanej artystki opery tutejszej z współudziałem p. Modrzejewskiej; dalej dwa koncerta pod dyr. p. A. Kontskiego, z których dochód przeznacza się na niezamożnych i studentów Konserwatorjum muzyczne. Na tych koncertach ma być wykonany wspaniały utwór Liszta p. t. „Legenda o św. Elżbiecie;"— nakoniec, koncert p. Józefa Wieniawskiego, złożony z samych utworów Stanisława Moniuszki, a którego zupełny dochód jest przeznaczony na powiększenie summy zbieranej dla rodziny pozostałej po wielkim mistrzu. Że się uda, to zdaje się żadnej nie ulegać wątpliwości.— *Oskar Młot.*

Różne wiadomości.

= Główny zarząd ubezpieczeń od ognia p. t. „Impérial" w Londynie, zawiadomił dyrekcje specjalne, że przy pogorzeli w Bostonie uczestniczy z summą 934,000 talarów. (*Handels-Blatt*).

= W Brazylji obchodzono dnia 1 września z wielką okazałością pięćdziesięcio letni jubileusz niezawisłości od Portugalji. W obecności cesarza, ministerjum i niezliczonej publiczności, odsłonięty został w Rio Janeiro pomnik drugiego założyciela niepodległości, José Bonifacio de Andrada a Silva.

= Piszą z Królewca pod d. 9.— Pierwsza wysyłka kartofli statkiem parowym do Anglji, była pewnie i ostatnią. Cały ładunek jaki odstawiono, zagrzał się w drodze i przybył do Anglji w kształcie bryi. Dwanaście statków naładowanych kartoflami, gotowych do odpłynięcia, stoją w porcie. Podobno nastąpił układ między przedsiębiorcą a liwerantami.

= W Częstochowie d. 27 z. m., w obecności JW. hr. Berga, Namiestnika Królestwa, miało miejsce poświęcenie przez Najdostojniejszego Arcybiskupa Joannicjusza cerkwi prawosławnej pod wezwaniem śś. Cyryla i Metodego, apostołów słowiańskich.

= W d. 14 b. m., odbył się w Wiedniu pogrzeb samobójczyni Teresy Komarek, kobiety z „półświatka." Aspasze licznie zebrane w żałobnych sukniach, ozdobiły trumnę wieńcami. W długim szeregu powozów towarzyszyli panowie — co to lubią żyć (Lebemeenner) konduktowi aż na cmentarz.

= Warszawa d. 4 b. m.— Coraz większe rozmiary przybierająca cholera w naszem mieście,

---

ścią rozmyślał o tem, że każda minuta zbliża go do tego, który jeden mu pozostał na ziemi—którego miłość prawdziwa, ojcowska, jedynie jeszcze złączoną była ze swem własnem, opuszczonem, pozbawionem nadziei i skołatanem życiem.

Viola?... czemże ona mogła być dla niego?—zwodniczą marą, widmem urągającem, ognikiem błędnym łudzącym wędrowca zmęczonego na pustyni, lub żeglarza na wzburzonych, bezdrożnych przestrzeniach morza. Jak on miał na nią spojrzeć? jak przywitać się z tą, która zniszczyła całe jego życie? ztą, która jest żoną innego.

Nakoniec przybył do miasta rodzinnego; lotem ptaka pośpieszył szeroką ulicą ku domowi ojcowskiemu. Znowu było późno wieczorem, a gałęzie bezlistnych lip trzeszczały uginane wiatrem.

Na progu przywitała go Beata blada, zmęczona, w uczuciu radości wyciągnęła ku niemu ramiona.

— Mój ojciec, Beato! zawołał stłumionym głosem; czy żyje on jeszcze?

— Żyje,—odrzekła stara smutnie kiwając głową i zwróciła się z lampą w ręku przez znane mu pokoje do sypialni ojca.

Chory znajdował się sam leżąc na łóżku wysuniętem na środek pokoju, słabo oświetlonego krytą lampą. Gotard na palcach przybliżył się do łóżka.

— Ojcze! wymówił cicho.

Wysunięta z łóżka ręka przyciągnęła go,—syn leżał w objęciach ojca.

— Dobrze żeś przybył—zaledwie dosłyszanym, gasnącym i ciężkim odezwał się głosem.

W tem przytłumione, ciche na pół zadławione łkanie dało się słyszeć w pokoju chorego. Gotard zadrżał.

Po drugiej stronie łóżka, ukazała mu się dotąd klęcząca postać Violi; ona dopiero teraz wstała. Była w żałobie, twarz okryta bladością trupią, na widok której wzdrygnął się cały; ból przeszywający pierś jego wyrwał mu lekki wykrzyk z ust.

— Przebacz Gotardzie! zlękłeś się mnie; twój przyjazd zaskoczył nas niespodzianie; wyglądaliśmy cię dopiero jutro rano.

Chory wyciągnął swą rękę ku Violi, wargi cicho szeptały nie wydając żadnego dźwięku.

Lubo Gotard w ciągu długiej swej podróży niezliczone razy myślał o możliwem widzeniu się z Violą, lecz teraz, gdy tak niespodziewanie stanęła przed nim oko w oko, nie mógł zostać panem uczuć, jakie go ogarnęły.

Widział ją zupełnie inną, a jednak było to jeszcze owe spokojne, anielskie oblicze dziewicy, które zapełniło wszystkie jego sny młodzieńcze; cokolwiek zmieniona, była podobną do róży, której świetną emalję powiew ostrego wiatru nieco przyćmił.

— Witam cię, Violo!—odezwał się nakoniec podając jej rękę przez łóżko ojca;—ona połączyła z nią swoją zlodowaciałą rękę.

— Teraz odchodzę, kochany stryju! bo już mnie nie potrzebujesz, dobra noc! mówiła Viola i nachyliła się dla ucałowania rąk chorego, które złożone spoczywały na kołdrze.

— Dobra noc, Gotardzie!—i spoglądając na niego dziwnym wzrokiem, jak cień znikła z pokoju.

Gotard był jak we śnie; tysiące myśli krzyżowało mu się po głowie.

Zkąd ona tu przyszła? Co się stało? po kim ta żałoba głęboka?—Upadł na krzesło obok łóżka z wzrokiem osłupiałym, zwróconym ku drzwiom, któremi Viola wyszła. Coś, ciągnęło go za nią aby wyrzec choć tylko kilka słów, na krótką z nią rozmowę choć jedno uczynić jej pytanie jeszcze; ale nogi jego jak ołów przykute były do posadzki; mechanicznie prawie przysłuchiwał się to prawie niedosłyszanym, a gasnącym, to znów prędkim, ciężkim, przyśpieszonym tchnieniom chorego ojca. Przerażająca cisza panowała w tej godzinie konania, w pokoju wszędzie było ciemno, wyjąwszy pół światła z nakrytej lampy, rzucającej mdławą jasność na otaczające łóżko umierającego bliższe przedmioty. — Nadaremnie Gotard starał się rozproszyć tłoczące się myśli, które jak złe duchy szarpały jego serce w obec konającego ojca. Uczucie gniewu przeciwko gorejącej i grzesznej miłości zbudzonej na widok Violi, wrzało w jego piersiach.— Czemuż Viola wcisnęła się przed łoże śmiertelne ojca, gdzie nie miała już prawa się pokazać? Dla czegóż zastąpiła mu drogę, gdy go tyle już razy uczyniła nieszczęśliwym, gdy całe jego życie zniszczyła? dla czego zjawiła mu się w swej czarującej postaci, pełnej słodkiego uroku, gdy ona już do innego należała mężczyzny? dla czego przed nim znowu tak spiesznie jak widziadło zniknęła?; czyżby jego widok ją przeraził?

W tem usłyszał cichy szelest; stara Beata cicho wsunęła się do pokoju, skinąwszy na niego. Nachylił się nad ojcem, a widząc śpiącego, lekko ucałował go w czoło i wyszedł za starą.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

spowodowała w początku przeszłego tygodnia tutejszych lekarzy do zgromadzenia się w celu wypośredniczenia najskuteczniejszych środków przeciw tej zarazie. Wypadkiem tej narady, w której około 200 lekarzy uczestniczyło, były potwierdzenie dawniej już zrobionego doświadczenia, że zadawanie w wolnych dozach chininy, i ścisłe zachowywanie stosownej djety są najdzielniejszym środkiem przeciw tej epidemji. (*Schl. Z.*)

= Bank gier w Spaa, który istniał przez lat 110 i jeden miesiąc, został w d. 31 z. m. zamkniętym.

= Z powodu jubileuszu zaślubin, król saski darował kary wielu więźniom, a między innemi 22 skazanym na więzienie w fortecy. (*Dresdn Journ.*)

= Rzym d. 12.— Msgr Giuseppe Cardoni arcybiskup odeski i archiwista stolicy Apostolskiej, autor znanego dzieła o nieomylności Papieża, jest niebezpiecznie chory, bez nadziei powrotu do zdrowia.

(*Gazetta d'Italia.*)

= Gorlice d. 14.— Młody człowiek zakochany w córce pewnego emeryta wyższej rangi, zamierzył położyć koniec romantycznym swym cierpieniom przez samobójstwo. Wczoraj odwiedził parę razy rodzinę swej ubóstwianej, a że tak od rodziców, jak i córki stanowczo odmowną otrzymał odpowiedź, wyjął z kieszeni tercerolę, i w mieszkaniu emeryta strzelił sobie w piersi. Życie jego jest w niebezpieczeństwie. (*Schl. Ztng.*)

= Sztutgard.— Zbiór winogron wypadł w całym kraju bardzo źle. Ceny wina poszły już w górę.

KOŚCIÓŁ I KLASZTOR

księży Reformatów w Kaliszu.

(*Ciąg siódmy*).

—

R. 1758 d. 28 lutego pochowano w grobie, w trumnie marmurowej pod kaplicą N. P. Marji Rycerskiej, Piotra Sokolnickiego chorążego poznańskiego fundatora tej kaplicy, którego ciało przewieziono z konwentu Chockiego, gdzie żyjąc pobożnie po zgonie swej żony przez lat 11, umarł.

d. 17 czerwca pochowano Wawrzyńca Radolińskiego.

R. 1760 d. 2 czerwca pochowano Stanisława Czyżewskiego, 80-cio letniego starca.

R. 1761 d. 22 kwietnia pochowano w grobie Sokolnickich Ignacego Koźmińskiego Starostę Wschowskiego, zmarłego z przypadkowej rany.

d. 27 października pochowano Maksymiljana Miniszewskiego.

R. 1762 d. 28 marca pochowano Jana Kobierzyckiego ze wsi Rossoszycy; na pogrzebie celebrował Marcin Kobierzycki Jezuita.

d. 15 sierpnia pochowano Anielę z Rychłowskich Karsznicką, córkę niegdyś Syndyka, drugą żonę Podczaszyca Wieluńsk., Piotra Karsznickiego, zmarłą we wsi Tymieńcu d. 12 sierpnia.

R. 1763 d. 8 listopada, było u reformatow pochowanie kości.

R. 1764 d. 5 września umarł Prokop Niemojowski Podczaszy Ostrzeszowski dziedzic Śliwnik; d. 8 września pochowała go żona w grobach reformackich.

R. 1765 w październiku pochowano Wawrzyńca Grabińskiego Stolnika N....

d. 1 listopada pochowano Antoniego Brodzickiego kasztelana Kamienieckiego, który umarł w Reformackim konwencie d. 30 października.

R. 1766 pochowano Jana Chylewskiego zabitego w Dóbrcu.

D. 30 października pochowano w grobie braci, Franciszka Rychłowskiego kasztelana Sieradzkiego, niegdyś syna Syndyka; pogrzeb wyprawiła mu żona jego, z domu Grabińska.

R. 1767 d. 9 czerwca pochowano Praksedę Węgierską 1-no-roczną córkę Walerjana Węgierskiego generał-lejtnanta.

R. 1769 d. 4 grudnia pochowano Piotra Alkantarę Koźmińskiego Chorążyca Wschowskiego; pogrzeb sprawiła mu żona jego Franciszka.

R. 1770 d. 25 lutego pochowano na cmentarzu ku północy, Konstantego Wyganowskiego.

d. 4 marca pochowano Agnieszkę Miniszewską Czesnikównę Ostrzeszowską ze wsi Wysocka.

d. 9 marca pochowano Różę z Lipskich Niemojowską Podczaszynę Ostrzeszowską, — zmarłą w Śliwnikach.

d. 17 sierpnia pochowano Tomasza Psarskiego; pogrzeb sprawiła mu żona z domu Kiedrzyńska.

R. 1771 d. 12 października pochowano Jadwigę z Nieżuchowskich Zajączkową.

d. 12 grudnia pochowano Franciszkę Cielecką ze wsi Szkudla.

R. 1772 d. 15 stycznia pochowano Piotra Skarbek Malczewskiego ze wsi Jankowa.

R. 1773 d. 22 listopada pochowano Marjannę Miaskowską kasztelanową Lendzką; pogrzeb wyprawił jej syn Leon.

R. 1774 d. 23 marca pochowano Katarzynę z Walewskich Rychłowską z miasta Stawu.

d. 10 lipca pochowano Feliksa Miniszewskiego Podczaszego Ostrzeszowskiego.

d. 13 listopada pochowano Annę Korzenicką żonę rejenta kalisk.; po niej został syn Jan Kanty.

R. 1775 d. 19 kwietnia pochowano Teressę ze Skrzyńskich Psarską.

R. 1776 d. 16 grudnia pochowano Agnieszkę Umińską ze wsi Zuków. Chował ją syn Antoni Umiński kanonik katedry Poznańskiej, proboszcz kollegjaty kaliskiej, deputat na trybunał koronny piotrkowski; drugi jej syn, Kazimierz Umiński, ksiądz świecki miał kazanie.

R. 1777 d. 18 kwietnia pochowano Macieja Gliszczyńskiego pisarza ziemsk. zmarłego d. 15 kwiet. Chował go syn rejent ziemski kaliski; w rynku miał mowę Przybylski kanonik Lateraneński i kaznodzieja,—potem Kajetan Gliszczyński kanonik katedry poznańskiej, a syn zmarłego.

R. 1778 d. 14 lipca pochowano Zofję Zajączkową; tegoż roku pochowano Franciszkę Korzenicką, a w krótce d. 6 lipca pochowano Jana Korzenickiego Rejentowicza kalisk. brata poprzedniej.

d. 11 listopada pochowano Teressę Bratkowską z klasztoru Ołobockiego do reformatów przywieziona.

R. 1779 d. 16 sierpnia pochowano Annę z Walichnowskich Węgierską z Węgier.

R. 1780 d. 26 stycznia pochowano Filipa Hulewicza.

R. 1781 d. 30 czerwca pochowano Annę Malczewską.

d. 28 sierpnia pochowano Wojciecha Sarneckiego pułkownika wojsk saskich.

d. 20 września pochowano Damiana Konczalskiego przeora Dominikanów Poznańsk. wracającego z kapituły krakowskiej.

d. 5 października pochowano w kaplicy wojskowej, Karola Cieńskiego majora wojsk koronnych, w Kaliszu naówczas stojących.

d. 12 grudnia pochowano Witalisa Węgierskiego z Węgier, w kaplicy Ś-go Jana Nepom. na cmentarzu kościelnym.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Jaskinia Munsemmano.

W ostatnich czasach zainteressowano się nadzwyczaj jaskinią Munsemmano, rozsławianej jako kąpiel powietrzną. Szczegóły o jaskini przełożone z „Illustracji Lipskiej" w następującym artykule podajemy czytelnikom.

W najpiękniejszej części Apenin, w dolinie rzeki Nievole pod Pistoją, otworzone od 1846 roku dla cierpiącej ludzkości zakład, którego cudowne skutki lecznicze okazały się tak pewnemi i trwałemi, że wszyscy, którzy mieli sposobność sprawdzenia na sobie samych ich wpływu, przyznali tej miejscowości nazwę: „włoskiego Gastein'u." W owym roku zawiadomiono Kawalera Domenigo Giusti (ojca znanego Giuseppo Giusti, Hein'ego Italji), że w jego łomach wapiennych u stóp owej góry, którą rzymianie nazwali „Sommo Mane," z czego utworzono dzisiejszą nazwę „Monsemmano," odkryto jaskinię.

Dla zbadania wnętrza tejże wpuszczono do niej najprzód kilkoro dzieci, później osoby dorosłe, których sprawozdania zachęcały do dalszych poszukiwań. Następnie sam właściciel w towarzystwie jenerała senatora Cipriani i Giorgiego Magnani, udał się do tej pieczary, gdzie odkryli, że otwór ten prowadzi w głąb naturalnej jaskini, napełnionej ciepłowilgotnem powietrzem z łatwością wdychać się dającemu, a w której odbywa się spokojnie proces tlenu czyli spalenia się. Dalej odkryto, iż w pieczarni tej znajduje się większa liczba małych, przeważnie wodą wapienistą utworzonych jeziór i niezliczona ilość stalaktytów i stalagmitów *). Topieniec ten nie przedstawiał jak to w „Adelsbergskiej" pieczarze ma miejsce, długich okopów (sopli) ze sklepienia pionowo wiszących, lecz utwory okrągłych narośli, jakby olbrzymię grzyby, lub tępe stożki. Że powietrze w tej pieczarze posiada własności lecznicze, nikt powątpiewać nie mógł.

Właściciel kazał przedewszystkiem rozszerzyć wejście do pieczary, uporządkować korytarze dla uwygodnienia wolnej przechadzki, na jeziorach zbudowano mosty i pozaprowadzano małe czółenka w miejscach nawodnionych. Poczem można było przystąpić do analizy powietrza i wody w pieczarze, którą Giusti poruczył professorowi Targioni Tozzetti, a która później przez chemika Grandeau w Paryżu powtórzoną została. Analiza znajdującej się w pieczarze wody, wykazała następujący skład: węglanu wapna 0,5346; siarczanu wapna 0,4898; soli glauberskiej 0,0332; soli gorzkiej 0,4092; chlorku sody 0,2378. Na 1000 centimetrów kubicznych powietrza okazało się: kwasu węglowego 36,5; powietrza atmosferycznego 955,4; azotu v. saletrorodu w nadmiarze 8,1. Skład chemiczny stalaktytów i stalagmitów jest następujący: węglanu wapna 24,18; tlenku żelaza 12,06; wody 82,46. Ciężkość specyficzna wody: 1,00212, a co się tyczy wilgotności, to na każde 1000 centimetrów kubicznych powietrza przypada 4 wody, czyli 2 grammy.

Chemja spełniła swoje zadanie i w najścislejszy sposób dowiodła składu stalaktytów i staladmitów, powietrza i wody w grocie Monsummano. Co do fizyki i geologji te dotąd stanowczego zdania nie wyrzekły, lecz twierdzą, że co się tyczy pochodzenia cieplika udzielającego się powietrzu i wodzie pieczarze, pod tym względem, każde przypuszczanie działalności wulkanicznej i rozkład chemiczny, tu są wyłączone, i że raczej mamy do czynienia z właściwym syfonem ogrzewającym, przez który ożywcze ciepło z wnętrza ziemi się wydobywa. Co się tyczy zadania fizyki nauka ta nie ma nic łatwiejszego do uskutecznienia jak zbadać naturę, kierunek i pochodzenie, jako i krawa, któremi nieprzerwane termo-elektryczne strumienie zaobserwowane w pieczarze postępują, w taki sposób, że one tworzą ciągłe grzmot elektro-magnetyczny, niby wicher prawdziwy.

(*D. c. n.*)

*) „talaktyt" (z greck.) oznacza zsiadłość kamienną wiszącą w kształcie sopla w grotach i sklepach podziemnych; „stalagmit" zaś, zsiadłość kamienną spadającą w wydrążenia podziemne. Zob. Dykcjonarz Amszejewicza str. 444 szp. 2. (Przyp. Tłumacza)

Przegląd polityczny.

Dziś można już uważać Rzeczpospolitę jako utrwaloną we Francji. Reprezentowana przez p. Thiers ma dziś za sobą przeważną większość kraju, przyszłość zaś jej, według wszelkiego prawdopodobieństwa należy do radykalistów, których przedstawcą jest p. Gambetta. Z tego też stanowiska zapatrują się dziennikii pruskie na obecny stan polityczny Francji, i zarówno mało są zadowolone z jej teraźniejszości jak i z widoków przyszłości. „Spener Ztng" pisze:

„Niech sobie p. Thiers ratuje jak może swoją Rzeczpospolitą zachowawczą w obec przyszłej rzeczypospolitej Gambetty. Co do nas, wszystko nam jedno czy Thiers czy Gambetta. Jeden tyle dla nas znaczy co drugi, bo rzeczpospolita jednego w naszych niemieckich oczach, podobną jest do rzeczypospolitej drugiego jak dwie krople wody. Pan Thiers mówi dyplomatyczniej i oględniej niż jego rywal, tłumi brzęk pałasza przeciw nam wymierzonego, w gruncie jednak rzeczy chce tego samego co i Gambetta. Gdy Francja będzie silną, powiada Thiers, uciszy to wszystkich coby radzi przywrócić sprawiedliwą równowagę między mocarstwami. Jest to bardzo wyraźne.

Zupełnie to samo mówi pan Gambetta, tylko innemi słowy. Wiemy co p. Thiers rozumie przez równowagę mocarstw: jest to przywrócenie granicy Renu, jest to wielka wojna europejska, mająca urok Francji nanowo dźwignąć; jest to ostatni cel prezydenta Thiers, dla którego wszystko inne jest tylko środkiem; a nawet rzeczpospolitę mającą do tego celu służyć nazwał „zachowawczą," żeby prędzej pozyskać zagraniczne przymierza.

Korespondencje z Konstantynopola do „Neue fr. Presse," znowu zwracają uwagę na niebezpieczeń-

stwa zagrażające Turcji. Wprawdzie wpływ Anglji, Austrji i Niemiec, według tych korespondencji, teraz stanowczo w Stambule przeważa; ale drażliwa kwestja następstwa tronu, lada dzień znowu poruszoną być może, gdyż stan zdrowia Sułtana jest z dniem każdym krytyczniejszy. „Utrzymuje się opinja, powiada „Neue fr. Presse," że wkrótce nastąpi abydykacja Abdul Azisa, i że jego syn ogłoszony będzie Sułtanem. Są to wprawdzie jeszcze pogłoski, ale coraz uparciej się utrzymujące. Szeik ul Islam, najwyższy urzędnik duchowny, do którego należy ogłoszenie nowego Sułtana, ma być pozyskany dla projektu bezpośredniego następstwa tronu, co słusznie dyplomację niepokoi. W ogóle położenie Turcji, pod względem administracyjnym i politycznym jest bardzo niepewne." (z G. P.)

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **19** listopada 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	40	94	10
„ „ „ serji II. „ 100	93	15	93	85
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	93	15	93	85
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	78	75	78	50
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	—	—	—	—
„ Główn. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	137	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	116	25
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	108	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k.	163 $\frac{1}{3}$
„ „ „ nowych „	204 $\frac{1}{6}$
„ „ „ Likwidac. „	186 $\frac{2}{3}$

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m. .	108	97	108	75
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	32	7	30
Paryż: 300 franków 10 dn.	86	85	86	55
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	99	75	99	45
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki. . . .	100	—	99	90
„ „ „ 3 m.	98	—	—	—

Dnia 21-go i 22-go listopada.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj. .	5	7
Dziś . .	5	7

Barometr

Wczoraj: } stała pogoda.
Dziś: }

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.